

## STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

## STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

## STRAZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

## UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

## POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1) a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. I tak też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10

# Myślącym Pod Rozwagę

## Prośba o Chleb Powszedni

"Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj." — Mat. 6:11.

Poprzednio rozważane prośby objęte w modlitwie Pańskiej, dotyczą, jak zauważyliśmy, Boga, Jego Imienia, Jego królestwa i Jego woli; pozostałe zaś prośby odnoszą się do naszych potrzeb życiowych i do Boskiej opatrności nad nami. W pierwszych wyrażamy nasze uwielbienie dla Stwórcy, uznanie Jego obietnic i zarządzeń, oraz gotowość poddania się pod Jego wolę; w ostatnich zaś wzywamy Jego łask, miłosierdzia i ochrony uzdalniających nas do społeczności z Nim i do rozumnego pełnienia Jego woli.

Abyśmy mogli Boga czeić (święcić Jego imię), rozpoznawać Jego wolę i takową czynić, potrzebujemy żyć, a aby żyć musimy mieć zapewnione pewne środki, które życie nasze podtrzymują. Wszystkie te środki, czyli rzeczy konieczne do życia, określone są nazwą "chleb powszedni". Należy więc w to wliczyć nie tylko pokarm (cielesny i duchowy) ale także ubranie, mieszkanie, jak i wszelkie inne konieczności życiowe.

Prośba ta nie jest, a przynajmniej nie powinna być, bezmyślnym, samolubnym dopominaniem się od Boga o pokarm lub jakich innych potrzeb życiowych, ale raczej rozumnym uznaniem Boskiej opatrnościowej opieki i Jego zarządzeń, które przywiodły nas do eżyzystencji i dostarczają nam tych rzeczy, które życie nasze podtrzymują. To znaczy, że chociaż z naszej strony potrzeba pewnego współdziałania z Boskimi zarządzeniami, potrzeba pracy i staranności aby chleb i inne potrzeby życiowe uzyskać, to

jednak te rzeczy otrzymane i potrzebne do naszego życia nie tyle są owocem naszej pracy, ile raczej darem Bożym, który ziemską przyrodę tak hojnie ubogacił we wszystko co do życia potrzebujemy.

Gdyby ludzie we wszystkich tych rzeczach chcieli widzieć Boga i wielką hojność Jego ręki, to więcej uczyliby się odciniać te dary i przyjmowałyby je z większą wdzięcznością, co znowu z kolei zwiększałoby ich zadowolenie i szczęście, a także chroniłoby ich od niedorzecznej zarozumiałości i pychy, tudzież od samolubstwa, łakomstwa i zazdrości. Przez wypuszczenie z uwagi tej prawdy że mądry, potężny i dobrotliwy Bóg jest u steru świata, że przez rozumne i sprawiedliwe podporządkowanie się pod Jego zarządzenia i prawa cała ludzkość mogłaby mieć byt swój zapewniony w zadowoleniu, dostatku i szczęściu, ludzie stali się tak bojaźliwi, samolubni, łakomi, zazdrośni, zarozumiali, źli i bezmiłosierni. Ten opłakany stan ludzkości sprawia, że hojność Boża ujawniona w przyrodzie jest źle pojmowana, paczona i w różny sposób nadużywana. Jedni, zamiast zdobyć swe zawdzięczać przedewszystkiem Bogu i Jego hojnym zarządzeniom i zamiast za Boskim przykładem używać swych talentów ku dobru i uszczęśliwieniu drugich, oni dumnie przypisują wszystko sobie i samolubnie przywłaszczają sobie coraz więcej skarbów, nie bacząc że inni są przez to ograbiani z koniecznych potrzeb życiowych, pozbawiani są sposobności do prowadzenia życia uczciwego i pobudzani są do różnych pożądlivości, zazdrości, nienawiści, kradzieży, rabunków, a nawet do zbrodni. Czy nie takim jest smutny obraz dzisiejszego społeczeństwa?

(Dalszy ciąg nastąpi).



z głębiej mądrości, nie dozwalała Mu wątpić, ale kazała Mu ufać w Jego nieskończoną dobroć i łaskę, a przez to trzymała Go w gotowości przyzwalania zawsze na wszelkie proponowane przedsięwzięcia zmierzające do ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości i prawdy.

~~Ojciec był również w miłej sympatii z Synem, nie dozwalając aby był doświadczany ponad możność Jego wytrzymałości, nie pozwalając Go samego w przykrościach, ale zawsze obdarzając Go jasnością Swego oblicza i zapewnieniem Swego najwyższego uznania (Jan 11:42; Mat. 3:17), z wyjątkiem tego wypadku kiedy to, za nas, poczuł na chwilę że został opuszczony, gdy ze zbołałej Jego duszy wyrwał się okrzyk: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?"~~

Zauważmy teraz manifestacje jedności w miłości. Zauważyliśmy już, że jedność ta przejawiała się w każdej działalności. Była to wzajemna miłość, która z rozkoszą okazywała i wyrażała wzajemne zaufanie, radowała się w tych samych miłujących i chwalebnych celach, podzielała w zupełności obopólne myśli i uczucia, oraz rozkoszowała się bliską i błogosławioną społecznością Ojca z Synem. Ojciec nie traktował Syna jako sługę, nie ukrywał przed Nim swych zamysłów; lecz z upodobaniem przyjmował Go do Swego zaufania w takim stopniu jak Jego mądrość dyktowała, czyli w miarę jak dana prawda była dla Niego pokarmem w czasie słusznym. A w zamian, Syn nie służył Ojcu jako najemnik, ale jako syn z wspólnym zainteresowaniem i dla wspólnego dobra. Ojciec oświadczył: "Ten jest Syn Mój miły"; Syn zaś powiedział: "Rozkoszą Moją jest czynić wolę Twoją."

Jak błogą była ta społeczność! Była to społeczność w radości i społeczność w cierpieniu — radość w wspólnym oczekiwaniu przyszłej chwały, a cierpienie w wspólnym uczestniczeniu w przygotowawczych doświadczeniach prowadzących do tejże chwały. Syn cierpiał w Swem upokorzeniu i w śmiertelnej agonii, Ojciec zaś cierpiał w tem, że wydawał Swego jednorodzonego Syna — ogrom tego cierpienia może być najlepiej pojmovany przez miłujących rodziców, gdy tracą (w śmierci) swoje umiłowane dziecko.

### JEDNOŚĆ W POSIADŁOŚCI I CHWALE.

Była także dalsza jedność w posiadłości wyrażnie określona przez naszego Pana, którzy rzekł: "Wszystko co ma Ojciec, Moje jest." (Jan 16:15) A Apostoł mówi że Bóg przeznaczył Syna aby był "dziedzicem wszystkich rzeczy" i że posadził Go "na prawicy Swojej na niebiesiach, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, mocy i państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nietylko w tym wieku ale i w przyszłym." — Żyd. 1:1, 2; Ef. 1:20, 21.

W końcu spostrzegamy jedność w czci. Pod tym względem jeden zdaje się wywyższać drugiego. Ojciec oświadcza: "Niechaj każdy czci Syna tak jako czci Ojca". (Jan 5:23) Bóg uczynił Go jasnością Swjej chwały i wyrażeniem Swjej istności, oraz wywyższył

Go do Swjej własnej prawicy, do najprzedniejszego zaszczytu w Swoim królestwie, dając Mu wszelką moc na niebie i na ziemi. — Żyd. 1:2, 3; Mat. 28:18.

W dziele stwarzania obdarzył Go wielkim przywilejem i chwałą, mówiąc: "Bez Niego nic się nie stało co się stało". Natomiast w dziele odkupienia i restytucji, Bóg wystawił Chrystusa tak wysoko, że imię Jego jest tematem każdego języka, prawie aż do zaćmienia chwały samego Ojca, który z konieczności jest większy od Syna (1 Kor. 15:27) i któremu chwała przed wszystkimi się należy i o którym sam Syn oświadczył: "Ojciec Mój jest większy niż Ja"; a także: "Nie mogęć Ja sam od siebie nic uczynić"; "lecz Ojciec, który we Mnie mieszka, On czyni sprawę". — Jan 5:30; 14:10, 28.

Podobna gorliwość w uwielbianiu Ojca przejawia się w Synu, a szczególnie w owym wypadku gdy rozumiejąc zbliżanie się godziny najsroźszej próby, On oświadczył: "Terazci dusza Moja zatrwożona jest; i cóż rzekę? Ojcze, zachowaj Mię od tej godziny; ale mci dla tego przyszedł na tę godzinę." (Jan 12:27, 28) I znowu słyszymy Go mówiącego: "Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna Twego, aby też i Syn Twój uwielbił Ciebie." (Jan 17:1.) A gdy wielkie dzieło odkupienia i restytucji zostanie dokonane, odda królestwo Bogu i Ojcu i Sam będzie Mu podany, aby Jehowa mógł być powszechnie uznany jako wszystko we wszystkim. (1 Kor. 15:24, 28.) Jak On tak i my możemy ufać w zupełności, że Boskie zamiary na przyszłe wieki tem więcej wyrażą i uwydatnią Jego chwalebny charakter — Jego sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

### DO PODOBNEJ JEDNOŚCI MA DOJŚĆ KOŚCIÓŁ.

Co za chwalebna jedność! Kto mógłby coś dodać do jej przedziwnej piękności i zupełności? Jednakowoż podziw i radość wzmagają się jeszcze gdy dowiadujemy się, że jest to i naszym przywilejem dojsć do tej samej jedności z Bogiem. Co! zapytujemy — do takiej samej jedności, o jakiej jest mowa powyżej? Tak; bez żadnej wątpliwości przywilejem naszym jest wejść w taką samą społeczność i do tych samych przywilejów i błogosławieństw. Zauważmy nader wielkie i kosztowne obietnice w tym względzie, a zobaczmy że i dla nas jest dostępną taka sama jedność z Bogiem — jedność celu, zaufania, sympatii, miłości, czci i posiadłości.

Ten sam Boski plan został przedstawiony nam i był przez nas przyjęty, więc my również jesteśmy zaproszeni aby stać się współpracownikami z Bogiem w skutecznianiu tegoż planu (2 Kor. 6:1); a czyniąc to bywamy poczytani z Chrystusem Jezusem jako dopełniający w pewnej mierze ucisków pomazanego ciała, które to uciski są częścią tego planu. Nasz Ojciec Niebieski również objawia Swoje zaufanie do nas — w wierności naszych serc ku Niemu i w szczerości naszego poświęcenia się Jemu — pomimo że rozeznaje nasze odziedziczone słabości i naszą nieudolność do zupełnego dokonania naszych

własnych dobrych postanowień. Pomimo to jednak Jego zaufanie w szczerłość i prawość naszych serc jest tak wielkie, że na wyznaniu naszej wiary i poświęcenia On przyjmuje nas za Swoich synów i dziedziców, dopełniając nasze braki i nieudolności wielką zasługą naszego Odkupiciela, w którym pokornie ufamy. A nie tylko to, ale jako zaszczyconym i umiłowanym synom, On podaje nam do wiadomości Swoje rady, których inni poznać nie mogą (Mat. 13:11) i zaprasza nas abyśmy w Nim ufali jako dzieci i przedstawiali Mu szczerze wszystko cokolwiek nas dotyczy, będąc zupełnie pewni o Jego miłującym zainteresowaniu, nawet w naszych najmniejszych sprawach. — Ps. 103:13, 14.

Następnie On powierza nam pewną część Swego wielkiego dzieła. Daje nam pewne talenta, pewną część Swoich dóbr i mówi abyśmy takowymi szafowali według naszego najlepszego sądu co do korzystnych wyników, nie dyktując nam różnych szczegółów szafarstwa jakoby najętym sługom, ale przedstawiając nam tylko ogólne zasady, jakimi powinniśmy się rządzić. Tak więc, na przykład, powierza nam Swoj plan, jakoby pewną pracę do rąk, z takim ogólnym poleceniem, aby nie rzucić pereł przed świnie; aby być roztropnymi jak węże a szczerymi jak gołębicę; aby dawać pokarm na czas słuszny; aby czynić dobrze wszystkim, gdy mamy sposobność, lecz najwięcej domownikom wiary; i aby zaobserwować czasy i chwile i rodzaj pracy jaka ma być wykonywana w danym czasie — sianie na wiosnę, zbieranie w czasie żniwa i t. d. i t. d.

W taki to sposób, w ogólnym zleceniu, On wysłała nas — nie jako maszyny do wykonywania mechanicznej służby, ale jako inteligentne istoty, abyśmy używali naszego umysłu, a także naszych rąk i nóg. To też doradza nam abyśmy się badali i starali być dobrymi robotnikami; abyśmy uważali i myśleli, a nie byli jako „koń albo jako muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzdą i wędzidłem kieżnać trzeba.” (Ps. 32:9) Następnie, według stopnia naszej gorliwości i wierności w używaniu do Pańskiej służby nie tylko naszych rąk ale i naszych umysłów, Jego zaufanie do nas wzrasta się i otrzymujemy coraz więcej Jego dóbr, a stosunkowo także coraz silniejsze wrażenie uznania naszego Niebieskiego Ojca. A to wzajemne zaufanie i ta społeczność celu i dzieła pociąga nasze serca coraz bliżej do serca Przedwiecznego i radosne wrażenie synostwa i wzajemnego zainteresowania, zaufania i sympatji coraz więcej napełnia nasze serca.

#### “ABY BYLI DOSKONAŁYMI W JEDNO”.

Jesteśmy również zapewnieni o takiej samej miłości naszego Ojca Niebieskiego ku nam, jaką miał ku naszemu Panu Jezusowi. Oświadczenie takie zdaje się być przesadnym, a jednak, posłuchajmy modlitwy naszego Pana, a obaczmy że jest to prawdą: “A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mię; aby wszyscy byli jedno . . . aby byli doskonałymi w jedno, a iżby po-

znał świat . . . żeś je umiłował, jakoś i Mię umiłował.” (Jan 17:20—23) Zdumieni zapytujemy: Jak to może być? Pan nasz Jezus był zawsze w doskonałej harmonji z Ojcem; był Synem chwalebnie odzwierciadlającym Jego podobieństwo, lecz z nami przecież tak nie jest; myśmy grzesznikami i niema w nas nic godnego miłości. Tak, lecz zostaliśmy omyci i oczyszczeni i bez względu jak niedoskonałe są nadal nasze gliniane naczynia, nasze serca są doskonałe w oczach Tego, który czyta serca. A gdy widzi w nas takie serce — doskonałe zamiary i intencje — gdy widzi, że staramy się przewycięzać słabości i nieudolności niedoskonałego ciała i choć z trudem, jednak usilnie staramy się czynić Jego wolę, ufając z pokorą w zarządzeniach jakie uczynił dla naszego odkupienia z upadku, Bóg widzi w nas coś takiego co jest godne miłości. To też Pan nasz Jezus daje nam wyraźnie do zrozumienia, że Ojciec miłuje nas tak jak miłował Syna.

Ta równość miłości Ojcowskiej do nas tak jak i do Chrystusa Jezusa jest nie tylko w taki sposób oświadczone, ale jest także zmanifestowana; albowiem zostaliśmy powołani do współdziedzictwa z Jego Synem i do uczestnictwa Jego chwały i jak wszystkie rzeczy są Jego tak jest też powiedziane że one są nasze. — Rzym. 8:17; 1 Kor. 3:21—23.

Tak rozumiejąc jedność pomiędzy Ojcem Niebieskim a Jego pomazanymi synami, dobrze będzie zauważyć także podobną jedność pomiędzy Chrystusem Jezusem i Jego pomazanymi braćmi. Pan Jezus nie chwytając samolubnie całą tę chwałę i nie stara się zatrzymać ją tylko dla Siebie, ale raczej z uznaniem wynosi osiągniętą godność Swych braci i mówi: Oni są “Moje i uwielbionym jest w nich” (Jan 17:10) i wszystkich ich chce mieć związanych z Sobą miłością Ojca. Chce ich także mieć z Sobą, aby mogli widzieć i uczestniczyć w chwale, jaką Ojciec Mu dał od założenia świata — chwałę Jego potężnego dzieła twórczego, wraz z wszystkimi innymi dowodami Ojcowskiej dla Niego miłości — Jan 17:22—24.

Tak więc cała Boska rodzina związana jest jednym węzłem miłości, społeczności, zaufania, sympatji, harmonji i wzajemnego zainteresowania; a cześć i chwała jednego członka tej rodziny, jest cześć i chwałą dla wszystkich. Modlitwa Pana obfituje w prośby o taką jedność. Zauważmy to wyrażenie (wiersz 21) — “Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojczy we Mnie, a Ja w Tobie” (duch, czyli usposobienie, oraz cele i dążenia są wspólne nam wszystkim). To też On chce abyśmy przyswoili sobie tego samego ducha, ten sam cel i dążenie, oraz abyśmy z pilnością i wiernością dołożyli wszystkie nasze władze ku czynieniu woli Ojca. Amen, niechaj tak będzie.

W. T. 1903—77.

Ludzie świętych uwielbiają, lecz świętymi być nie dbają.

Słupy w Boga nie wierzy, bo Go nie widzi.

## Bieżenie do Kresu

“Bracia! ja o sobie nie rozumię żebym już uchwycił, ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co jest przedemną spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, — które jest z góry w Chrystusie Jezusie”. Filip. 3:13, 14.

**B**ARDZO mało chrześcijan, którzy są nimi tylko z imienia może zauważyć co Pismo św. mówi o bieżeniu do kresu i szczególnej nagrodzie o którą potrzeba się ubiegać, by ją osiąść. Większość jest takich, co stara się jedynie uniknąć wymagowanych wiecznych męk, których się boją, przejmują okropnością jak mara i to od kolebki aż do grobu. Inni z ludu Bożego (głównie “tej drogi”) mają oczy wyrozumienia oświecone duchem świętym przez słowo Boże, i mają pewne pojęcie o wielkiej nagrodzie, którą Bóg wystawił dla Kościoła wieku ewangelicznego. Nic też dziwnego, że ci są uniesieni widokiem tych rzeczy chwalebnych, których oko (cielesnego człowieka) nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani na serce nie wstąpiło, lecz “Bóg nam to objawił przez ducha swojego!” Nic dziwnego, jeżeli zwracają oni większą uwagę, na nagrodę, niż na kres do którego każdy musi dobiec, jeżeli chce osiągnąć nagrodę.

Pełni entuzjazmu i ocenienia miłości Bożej, tych wcale nie obchodzą wieczne męki, ani się ich boją, bo dowiedzieli się, że nauka o wiecznych mękach pochodzi od Szatana, a nie od Boga, i od ludzi, z czasów średniowiecza a nie z ducha świętego, z natchnionych pism. Dowiedzieli się także, iż Pismo święte nie daje żadnego poparcia temu bluźnierstwu przeciw Boskiemu charakterowi, planowi i pewnym przypowieściom, typom i symbolom, które w zwyczajnym tłumaczeniu Pisma św., zostały fałszywie przedstawione a co dawało pewien pozór, a więc i powód do odwoływania się na te pisma.

Dla ludu Bożego pospolitą jest rzeczą myśleć i mówić o ubieganiu się o nagrodę, lecz do pewnego stopnia wypuszczają z uwagi, że to, do czego bieżemy nie jest nagroda, ale **kres**, nagroda zaś jest wyżej, niż moglibyśmy ją osiągnąć, jak to Apostoł mówi: “Bieję do kresu”. Ktokolwiek dojdzie do charakteru, który Bóg wyznaczył dla wybranych, ten otrzyma nagrodę; a ktokolwiek nie dojdzie do tego kresu, nie otrzyma nagrody. Zatem jestto wielkim błędem ubiegać się o nagrodę, a zapominać, lub ignorować, albo nie dbać o “kres” do którego najpierw potrzeba dobiec.

Myśl, że pewne zasady charakteru, czyli dojścia do kresu jest nieodzowne wszystkim, którzy chcą otrzymać od Boga pochwałę jako “zwycięzcy”, i usłyszeć od Pana: “Dobrze służy wierny!” wprowadza niektórych w podziw. Wielu chrześcijan mniema, że postępowanie po wąskiej drodze, czyli bieg ku zakładowi powołania Bożego, znaczy jedynie unikanie ciężkich i jawnych grzechów; inni zaś myślą, by uniknąć tajemnych grzechów; a jeszcze inni idą dalej i uważają za potrzebę złożenia na ofiarę niektórych ko-

rzyści i przywilejów doczesnego życia; a są jeszcze i tacy co zrozumieli, że warunkiem uczniostwa jest zupełne poddanie się woli Bożej, zupełne poświęcenie swego życia i wszystkiego co posiadają pod władzę i kontrolę swojego Pana, jako Głowy ciała — lecz bardzo mało kto myśli, że wszystkie nasze ofiary, doświadczenia i zapierania się, muszą ostatecznie doprowadzić do “kresu”, czyli szczytu charakteru wystawionego przez Boga dla “wybranych” — a jeżeli nie dojdą do tego szczytu, nie otrzymają nagrody, t. j. spótdziedzictwa z Chrystusem w Tysiącletnim Królestwie. Może być, iż nie tak bardzo nie przyczyniło się do wypuszczenia z uwagi “kresu”, czyli zasad charakteru jak fałszywe tłumaczenie słów naszego Pana wypowiedziane na krzyżu do łotra.

Bóg posiada pewne zasady, lub próbę przez którą decyduje kto okaże się godnym otrzymania nagrody, jaka została ofiarowaną wybranym, t. j. aby mogli stać się członkami ciała Chrystusowego i być uczestnikami Królestwa, którzy szukają “czci, chwały i nieśmiertelności”, i ci są “powołani, wybrani i wierni”. W naszym tekście Apostoł Paweł oświadcza, że taki kres, albo meta istnieje, i że wszyscy, którzy bieją w nadziei otrzymania pożądanego nagrody, muszą jednak tak biec, by dotrzeć do mety, i otrzymać nagrodę, w przeciwnym razie mogą ją utracić. Widzimy także, iż Apostoł sądził siebie według tej zasady, i oświadcza, że do czasu, gdy pisał ten list, on jeszcze nie dobiegł do tego kresu, czyli do wymaganej wysokości rozwoju charakteru. Takie zastanawianie się nie może sprawić innego skutku, jak rozpalić serca tych, co znajdują się w tym biegu, i obudzić gorące pragnienie by mogli wyraźnie dojrzeć ten kres, do którego muszą biec, a także powinno pobudzić każdego, by biec z większą cierpliwością, by więcej czuwać, i czynić większe postępy w wyrabianiu charakteru podobnego do wystawionego przykładu w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Z tego co Apostoł powiedział wnosimy, iż on miał na myśli wyścigi ludzi, i widzimy w tem dobitną ilustrację: 1) Tak jak ścigający się muszą przystępować do biegu w sposób prawny, legalny, tak i my musimy przystępować do tego biegu w podobny sposób przez jedyne drzwi — t. j. przez wiarę w drogo-cenną krew, którą zostaliśmy odkupieni i usprawiedliwieni przed Bogiem. 2) Ci co mają stanąć do biegu muszą być zapisani jako tacy, muszą stanowczo oświadczyć życzenie ścigania się, inaczej nie zostaną dopuszczeni do biegu. Podobnie z nami: “będąc usprawiedliwieni z wiary”, i będąc poinformowani o przywilejach mających łączność z tym biegiem, jak również i o nagrodzie znajdującej się u końca tej drogi, zatem byliśmy obowiązani wypowiedzieć nasze zamiary, lub chęci uczynienia z Bogiem przymierza, i w ten sposób zostaliśmy formalnie przyjęci — imiona nasze zostały zapisane nie do ksiąg parafialnych, lecz w księdze żywota — “zapisane w niebie”. Zyd. 12:33.

Przy wyścigach zwykle jest przeznaczoną nagrodą, lecz tej nagrody podczas biegu ścigający się nie widzą; zatem nie biegną oni do nagrody, ale do mety — kresu — zamierzonego. Na takich wyścigach droga jest znaczone np. ćwierć mili, pół, trzy czwarte, cała mila przy końcu biegu. Każdy w biegu pilnie uważa, i cieszy się gdy te znaki mijają, aż dobieży ostatniego znaku przy którym znajduje się nagroda. Uważanie na te znaki podczas biegu jest bardzo ważną pobudką i zachętą — przypomina i daje poznać jeżeliby się kto opuścił. Podobnie rzecz się ma z chrześcijaninem, który bieży po wąskiej drodze do kresu wielkiej nagrody którą Bóg obiecał, t. j. współdziedictwa z Jego Synem — Panem chwały. Jest wielką zachętą dla biejących, gdy po znakach mogą zauważyć jaki czynią postęp a zbliżając się bliżej i bliżej kresu mogą być pewni, że gdy dobiegną otrzymają nagrodę. Gdyby się kto okazał niedbałym, obojętnym, i ociągał w biegu, to nic innego nie może mu dodać bodźca jak świadomość, że jego własne niedbalstwo i ociąganie się może być przyczyną utraty nagrody, o którą się ubiega.

#### CZEM JEST TEN "KRES" CHARAKTERU WYSTAWIONY PRZED NAMI PRZEZ NASZEGO BOGA?

Na to odpowiadamy, iż jest on przedstawiony pod różnymi nazwami; na przykład: Pan Jezus o tem wspomina gdy mówi: "Bądźcież wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonali jest". (Mat. 5:48.) Wspomina także o tem Apostoł Paweł, gdy mówi, że Bóg postanowił, aby wszyscy, którzy będą wybrani, "byli przypodobani obrazowi Syna Jego". (Rzym. 8:29). Te dwa wyrażenia chociaż różnią się w formie, ale mają te same znaczenie. Ten sam kres ma się rozumieć gdy Apostoł mówi: "sprawiedliwość Zakonu wypełnia się w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha". I znowu: "Miłość jest wypełnieniem zakonu". (Rzym. 8:4; 13:10). Mamy więc zebrane określenie które wykazuje, że ten "kres" stanowi chrześcijański charakter w wybranych czyli podobieństwo Boże, podobieństwo Chrystusa a którym jest miłość. Zatem Pan Bóg wymaga, aby lud Boży, święty i wybrany dosięgnął od tego samego charakteru, tego samego uczucia miłości, które posiada Ojciec Niebieski, a objawione w Chrystusie Panu.

Lecz może ktoś powie: jak my, którzy z natury jesteśmy dziećmi gniewu podobnie jak i inni ludzie możemy dojść do tak wysokiego stopnia rozwoju charakteru, abyśmy byli zdolni miłować tak jak Bóg, lub Chrystus? Na to odpowiadamy, że nie możemy się spodziewać abyśmy doszli do takiej doskonałości, dopokąd jesteśmy w ciele, i zmuszeni używać mózgu tego ciała, zawsze będziemy mieli wiele trudności z powodu samolubstwa, które z powodu upadku wzięło górę nad rodzajem ludzkim, a przez sześć tysięcy lat degradacji osłabiło go fizycznie, umysłowo i moralnie.

Dojście do tego kresu doskonałej miłości znaczy dojście do posiadania tegoż serca i woli — nowej woli "spłodzonej nie z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga", przez Ducha świętego. Nie możemy także się spodziewać, aby kto mógł dojść do tego stanu zaraz na początku chrześcijańskiego życia. Nowy zmysł, aczkolwiek został pobudzony przez wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego, to jednak jest mniej, lub więcej otoczony i powodowany przez naszą wolę, chęci i swoje narzędzie którym jest mózg. Z tego powodu Apostoł Paweł zapewnia, że nowy zmysł stacza ustawiczną walkę z ciałem, a jego zwycięstwo znaczy uśmiercenie ciała, i że nie może w rzeczywistości stać się doskonałym aż nastąpi "przemiana", przez którą odnowiona wola — zmysł — otrzyma przynależne mu ciało duchowne przy pierwszym zmartwychwstaniu. Lecz otrzymanie nowego ciała, znaczy otrzymanie nagrody; widzimy więc, że bieżenie do kresu, i osiągnięcie go czyni nowy zmysł, podczas znajdowania się w śmiertelnym ciele, czyli "w naczyniu glinianem". — 2 Koryn. 5:2-4.

Innemi słowy mówiąc, nowy zmysł musi rósć i rozwijać się. Apostoł napomina nas jako nowe stworzenie, abyśmy rośli w łasce, znajomości i miłości Bożej. Wyrażenie wzrost odpowiada figuralnemu biegowi o którym jest tu mowa. Raz rozpoczynając musimy biec, i każdego dnia być bliżej i bliżej, a ostatecznie dotrzeć do kresu jeżeli chcemy osiągnąć nagrodę. Nie zależy to jednak od długości czasu, bo wiadomo, że niektórzy znajdowali się długi czas w biegu, lecz stosunkowo uczynili bardzo mały postęp w uprawianiu darów — owoców ducha których suma jest: doskonała miłość czyli kres, do którego bieżemy.

Daje się także zauważyć, że niektórzy będąc stosunkowo krótki czas na tej wąskiej drodze uczynili znaczny postęp, przechodząc z łaski w łaskę, z umiejętności do umiejętności, z chwały w chwałę — szybko zmierzając do kresu — miłości. Znamy także i takich (na ile ludzki sąd może zauważyć) co już doszli do tego kresu.

Aby można lepiej zrozumieć ten przedmiot, zauważmy jak małym był początek tej miłości w naszych sercach; spodziewamy się, gdy spojrzymy wstecz i porównamy nasze doświadczenia to zauważymy znaczny postęp i rozwój naszego charakteru, i że niektórzy zauważyli częściowe znaki — na tej drodze, i że szybko zbliżają się, jeżeli już nie dosięgli "kresu", przy którym znajduje się nagroda.

① Początkiem doświadczeń chrześcijan — jak się wyraża Apostoł — było to, żeśmy się dowiedzieli, że Pan Bóg umiłował nas pierwszy, a to nas pociągnęło ku Niemu. (1 Jan 4:19.) Poczucie sprawiedliwości nam dyktowało; ponieważ Bóg tak nas umiłował, iż wykupił za tak wielką cenę i przygotował nam tak wielkie zbawienie, zatem naszym świętym obowiązkiem było odwzajemnić się, a co stosunkowo jest bardzo małą rzeczą, na jaką moglibyśmy się zdobyć. Ten początek miłości nazwiemy **miłością obowiązkową**. Tego rodzaju miłości brakuje pod wieloma

względami przymiotów, które teraz przenikają naszą miłość ku Bogu, a która jest wyższego gatunku, ponieważ urosiliśmy więcej w łasce, umiejętności i miłości. Apostoł wspomina o tej obowiązkowej miłości gdy mówi iż "miłość Chrystusowa przyciska nas (wywołuje wzajemność) jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi (z powodu przekleństwa Adamowego), aby ci, którzy żyją (zostali usprawiedliwieni do żywota, przez wiarę w dzieło odkupienia), już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł". (2 Koryn. 5:14, 15). Tu jest pokazany najpierwszy stopień miłości, t. j. poczucie obowiązku, jest to najpierwszy rozwój naszej ku Bogu miłości — początek biegu, do kresu doskonałej miłości.

② Gdyśmy już wprowadzili w czyn obowiązkową miłość i staramy się być posłusznymi Bogu nietylko w unikaniu grzechu, lecz także i w poświęceniu naszych ziemskich praw i korzyści dla prawdy przez posłuszeństwo woli Bożej i obowiązkowej miłości, zaczynamy się dopatrywać większego ocenienia zasad sprawiedliwości; zaczynamy więcej miłować sprawiedliwość, sąd, miłosierdzie i miłość, nie są to one pierwsze porwy gorącej miłości, lecz raczej poszanowanie i uwielbienie chwalebnych przymiotów Boskiego charakteru, planu i praw Bożych . . . To była pierwsza część naszego biegu, czyli zamiłowanie zasad sprawiedliwości.

③ Im więcej uczymy się miłować przedmioty Boskiego charakteru, które się doskonale przedstawiają w Boskiej istocie, i przez które Boskość jest objawioną, aby oczy naszego wyrozumienia mogły dojrzeć i pojąć. W takim stosunku prawdziwa miłość Boża (oparta raczej na zasadzie, aniżeli na obowiązku) objawia się w sercach naszych. Doszedłszy do tego stanu, znaczy, żeśmy w naszym biegu po wąskiej drodze uszli drugi znak — stopień, na tej drodze t. j. umiłowanie Boskiego charakteru, pomimo, żeśmy jeszcze nie doszli do pojęcia długości, szerokości, głębokości, ani wysokości tego charakteru, zaczęliśmy miłować Boga w sposób właściwy, nietylko z przychyni, co On dla nas uczynił, ale szczególnie, kim On jest.

④ Z tego ostatniego punktu, miłość dla Boga który jest przedstawicielem wszelkiej łaski i cnoty, wyobrażeniem sprawiedliwości, a przeciwny wszelkiej nieprawości i niegodziwości prowadziło nas, by dopatrywać się w innych ludziach i naśladować te zasady, jak również dopatrywać się w naszym charakterze. Gdy zaczynamy miłować prawdę, czystość i zacność charakteru gdzieby on nie znajdował się, to możemy zauważyć, iż do pewnego stopnia znajduje się i w świecie; t. j. że pierwotne prawo Boże napisane na sercu Adama, chociaż w znacznej mierze zostało zatarte w sercach i sumieniu ludzi, to jednak nie można powiedzieć, aby zaginęło całkowicie, lecz do pewnego stopnia szczególnie pod wpływem nauki chrześcijaństwa przez ostatnich osiemnaście stuleci, niektóre zarzysy doskonałego prawa można dostrzec między ludźmi.

Lecz nasze dociekanie przy pomocy wzmocnionej miłości dla zasad sprawiedliwości nie znalazło zadowolenia między zwykłymi ludźmi ani nawet między przynajmiej się od pobożności jako naśladowający stóp Jezusa. We wszystkich, jak i w nas samych możemy zauważyć brak doskonałości, którym nie dostaje chwały Bożej. Lecz gdy prawdziwa miłość dla zasad sprawiedliwości rozpala serca nasze coraz więcej, o tyle uczymy się sympatyzować z wdychającym stworzeniem, i "miłujemy braci", w których dopatrujemy się, że oni również zostali natchnieni przez tegoż ducha, przez którego i my byliśmy spłodzeni z Boga, ducha prawdy. Niektórzy z nich walczą podobnie jak i my kiedyś czyniliśmy oceniając jedynie obowiązkową miłość; widzieliśmy jednak innych, którzy mieli wyższe pojęcie niż to, i nauczyli się oceniać miłość i przestrzegać zasady sprawiedliwości, nienawidząc nieprawość a miłując Boga, który jest wcieleniem tych przymiotów. Pojęcie, iż ci "bracia" jak i my stopniowo uczyli się oceniać Boskie prawa i zasady "biegli do kresu" wzbudza w nas zainteresowanie się nimi, jak również ich walką przeciwko grzechowi, słabościom ciała i podstępom Szatana. Interesujemy się coraz więcej ich dobrem, i zwycięstwem w miarę na ile myśmy sami usiłowali czynić postęp na tej "wąskiej drodze". Początkowo nie mieliśmy tej miłości dla braci; posiadanie jej jest dowodem znacznego postępu na drodze po której bieżemy do "kresu" a co moglibyśmy nazwać trzecim znakiem odległości na tej drodze. Chociaż może się to liczyć, iż uczyniliśmy znaczny postęp w tym względzie t. j. gdyśmy doszli do posiadania miłości dla braci tak, iż jesteśmy gotowi "kłaść duszę za braci", (1 Jan 3:16) to jednak jeszcze nie liczy się to dobiegnięciem do samego kresu, do którego zmierzamy.

⑤ Sam "kres" jest jeszcze wyższym stopniem miłości, który Pismo św., wskazuje, to jest miłość dla nieprzyjaciół. Tego rodzaju miłość nie znaczy, by ich tylko tolerować, nie czynić im nic złego lub t. p., a jednak by myśleć o nich źle lecz jest to o wiele wyższy punkt i potrzeba wyzbyć się wszelkiego gniewu, złości, nienawiści, zwady, a nie tylko w czynie, lecz i w słowie, a nawet i w myśli, naszych uczuciach. To znaczy zupełne zwycięstwo miłości w naszych sercach, a nietylko by miłować Boga nadewszystko, poświęcać się na Jego służbę, dla miłości zasad przejawiających się w Jego charakterze, mieć miłość dla braci, która czyni nas uważnymi na ich uczucia i dobro, będąc gotowymi kłaść za nich życie swoje, uwalniać ich od złego, lub nie kłaść przed nimi kamieni obrażenia, lecz znaczy w dodatku, że miłość Boża tak została ugrutowana w naszych sercach, że możemy miłować każdego i czynić dobrze wszystkim ludziom, służyć im, gdy nadarzy się po temu sposobność, lecz szczególnie domownikom wiary. — Gal. 6:10.

To jednak nie znaczy, ażeby tą samą miłością co miłujemy Boga, który jest uosobieniem wszelkiej sprawiedliwości, lub "braci" którzy starają się osiąść miłość, t. j. oną sprawiedliwość Zakonu, która

wypełnia się w nich przez Chrystusa, aby ta sama miłością miłować i świat; lecz raczej oznacza to sympatję — dobroć — którą Bóg okazuje całemu światu — rodzajowi ludzkiemu. Nie znaczy to jednak byśmy miłowali świat ten, o którym przestrzega nas Apostoł gdy mówi: "Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie". (1 Jan 2:15). To nie jest ten sam świat o którym tenże Apostoł mówi: "Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jedynego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny". (Jan 3:16). Jestto miłość dla świata, która nietylko radaby widzieć go podniesionym z upadku grzechu i degradacji do świętobliwości, czystości i sprawiedliwości, ale radaby współdziałać, nie uprzedzając jednak miłości Bożej i rozwijania się Jego planu wieków; lecz współdziałać z Bogiem w tym wielkim planie" w którym postanowił, iż ostatecznie sprowadzi błogosławieństwa w czasie Tysiąclecia na wszystko stworzenie przez wybranych, którzy teraz biegną w zawodzie, by dobiec do "kresu" i otrzymać nagrodę współdziedziectwa z Jego Synem. Ta doskonała miłość odnosi się nawet do nieprzyjaciół i tych, którzy nam szkodzą i czynią krzywdę, mówią wszystko złt o nas kłamiąc w imię Chrystusa i sprawiedliwości. Ten punkt jest czwartym znakiem, lub stopniem na tej drodze w biegu do "kresu powołania".

Podczas gdy jest dla nas właściwem, abyśmy zauważyli różne stopnie prowadzące do tego "kresu", to jednak powinniśmy pamiętać, że ilustracja nie może całkowicie przedstawić właściwego stanu rzeczy, a chociaż jest pewien porządek w postępowaniu, to jednak w naszym doświadczeniu życiowem miłość obowiązkowa mniej się odznacza, lecz stopniowo prowadzi do wyższego stopnia. Częścią rozporządzenia Bożego jest, że ci, co biegną po wąskiej drodze, Pan Bóg nie liczy się z nimi według zdolności ich ciała, ale jako z "nowem stworzeniem" to jest według ducha, ich umysłu, woli, intencji. Nie możemy się spodziewać, abyśmy kiedykolwiek dosięgli "kresu" doskonałej miłości w śmiertelnych ciałach naszych, aby każde nasze słowo, lub uczynek mógł wyrazić i dać prawdziwy dowód rzeczywistego ducha miłości jaki napełnia nasze serca. Niektórzy posiadają większe słabości ciała od innych, dlatego takim trudniej jest wyrazić, lub okazać prawdziwe uczucia swych serc. Lecz Bóg patrzy na serce, i dlatego według tegoż serca patrzy jak kto sprawuje swój bieg, bo sercem dochodzimy do tego "kresu", który jest wystawiony przed nami w Ewangelji, to jest doskonała miłość, zdolna miłować nawet nieprzyjaciół. "Błogosławieni czystego serca albowiem oni będą oglądać Boga".

Jeżeli teraz wiemy, że kresem do którego mamy bieć jest doskonała miłość, w takim razie wiemy o co mamy się starać w codziennem naszym życiu; jestto stan do którego przy łasce Bożej możemy dojść i musimy dojść, jeżeli chcemy okazać się godnymi mieć udział w Królestwie. Pan Bóg nie wybiera na członków Oblubienicy Chrystusowej samowolnie, ani

według wielkiej czułości, lecz wybiera podług ich charakteru, według rozwoju serca, t. j. przypodobanych obrazowi Syna Jego. Taki stan umysłu i serca może się jedynie podobać Ojcu Niebieskiemu i tacy jedynie mogą mieć nadzieję współdziedziectwa z Chrystusem. Jak zatem ważną jest rzeczą, aby każdy z tych trzymał się rady Apostoła, który mówi, by złożyć wielki ciężar, jaki nam przeszkadza i bieć w zawodzie, który nam jest wystawiony w Ewangelji — "patrzac na Jezusa wodza i dokończyciela wiary" a to da nam łaskę i siłę do zwyciężenia, sprawując, aby Słowo Jego i Opatrzność prowadziły nas aż do końca drogi. — Żyd. 12:1, 2.

Każdy w tym biegu powinien badać samego siebie, raczej, niż egzaminować innych, biejących po tej wąskiej drodze, ponieważ każdy wie lepiej stan swojego serca i słabości swojego ciała, niż ktokolwiek inny, z wyjątkiem Boga. Niech każdy więc patrzy czy on znajduje się na tej drodze, i czy rzeczywiście bieży, uważając za wielki przywilej, jeżeli został powołany i dopuszczony do tego biegu. Jeżeliśmy ubiegli pierwszą część tej drogi radujmy się i to samo-gdyśmy ubiegli drugą, bieźmy dalej, nie ustawając w biegu. Gdyśmy zauważyli, żeśmy przebiegli już trzecią część drogi, radujmy się tem bardziej, i bieźmy z większą jeszcze siłą, a gdyśmy dotarli, do kresu doskonałej miłości, t. j. staliśmy się zdolnymi miłować i naszych nieprzyjaciół, to zaiste iż możemy się z tego wielce radować. Nagroda jest pewną, jeżeli tylko pozostaniemy w tym stanie do końca życia. Apostoł Paweł mówi, abyśmy mogli będąc przyodziani w zupełną zbroję i "wszystko wykonawszy ostać się"; ostać się w różnych doświadczeniach, walczące przeciwko nam, by nas zepchnąć i wytrącić z tego biegu, żebyśmy przez to nie mogli dobiec do kresu zanim wielki Inspektor i dawca nagród powie: "Dobrze służy wierny, wniądź do radości Pana swego".

Dla tych co dobiegli do kresu doskonałej miłości, radzimy, aby zawsze byli czynnymi w służbie Bożej, by wydawali życie swoje dla braci; bo jeżeli kto nie miłuje braci, których widzi, jaki może dać dowód, że miłuje Boga, którego nie widzi? (1 Jan 4:20). Tacy muszą stać nietylko jako przedstawiciele Boży i zasad sprawiedliwości, lecz także jako przedstawiciele tych, co się czują mocnymi w Panu i w mocy sił Jego, i w wierze Jego słowa — chętni i gotowi zachęcać innych będących w tym biegu, aby mogli dobiec do kresu, jako mówi Apostoł: "Ile tedy z was doskonałych, toż rozumiemy; a jeśli co innego rozumiecie, i toć wam Bóg objawi. Wszakże w tem, czegośmy doszli, według jednegoż sznuru postępujemy i jedno rozumiemy. Bądźcież naśladowcami moimi bracia! a upatrujcie tych, którzy tak chodzą, jako nas na wzór macie" — Filip. 3:15-17.

W. T. 1901—6.

## Złota Myśl

Jest wielkim zaszczytem cierpieć i umrzeć z Chrystusem.

## Duch Prześladowczy

“Strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wy-  
dawać do rady (do władzy) i w zgromadzeniach  
swoich was biczować będą”; — “owszem przy-  
jdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie  
mniemał, że Bogu przysługę czyni”. — Mat. 10:17;  
Jan 16:2.

**D**ZIWIĆBY się można dlaczego prawdziwi i wier-  
ni naśladowcy Chrystusa Pana, którzy przecież  
starają się być spokojni i układni przeciwko  
wszystkim, którzy wszelkie swe obowiązki starają  
się pełnić jak najlepiej, a w cudze sprawy nie wtrą-  
cają się — dlaczego pomimo tego ich sumiennego,  
spokojnego i pobożnego życia mają być prześlado-  
wani od drugich? A jednak tak rzeczy się miały  
przez wszystkie wieki ery chrześcijańskiej i tak one  
się mają dotąd. Sam Wódz i Założyciel wiary chrze-  
ścijańskiej, Chrystus Pan, chociaż był najzaciej-  
szym i najdoskonalszym człowiekiem jaki kiedykol-  
wiek żył na ziemi, chociaż był świętym, niewinnym,  
niepokalanym i odłączonym od grzeszników (Żyd.  
7:26), to jednak był znienawidzony, prześladowany  
a w końcu w okrutny sposób publicznie zamordowa-  
ny. On sam naprzód zapowiedział Swoim wiernym  
naśladowcom: “Jeźlić Mię prześladowali i wy prze-  
śladować będą” i dodał: “Wam to wszystko czynić  
będą dla imienia Mego, iż nie znają Onego, który  
Mię posłał.” — Jan 15:20, 21.

Z powyższych słów Jezusowych ktoś mógłby  
wnosić, że prześladowcami Jego Samego i Jego uczni  
mieli być jacyś wyznawcy fałszywych bogów, tacy  
co o prawdziwym Bogu nie słyszeli i Go nie znają.  
Tak by się zdawało, jednakowoż inne Pisma, oraz  
fakta historyczne co innego mówią. O Jezusie Ewan-  
gelista Jan napisał: “Do swej własności (do swoich)  
przyszedł, ale Go własni Jego (Jego rodacy i wy-  
znawcy Tego samego Boga) nie przyjęli.” (Jan 1:11)  
Tak, przewodcy ludu, zakonnicy, kapłani i nauczeni  
w Piśmie, ci co mienili się być prawdziwymi sługami  
Bożymi, a więc powinni byli Boga najlepiej znać —  
ci byli głównymi przeciwnikami Syna Bożego i ci  
byli głównymi sprawcami Jego sromotnego ukrzyżo-  
wania. Pogański Piłat wszelkimi sposobami starał  
się ochronić Jezusa od śmierci, lecz mimo swej woli,  
ulegając opinii rozsądzającego, podburzonego przez ka-  
płanów ludu żydowskiego, zmuszony był wyrok  
śmierci na Jezusa zatwierdzić. Aby jednak okazać,  
że czyni to wbrew swemu przekonaniu, “wziąwszy  
wodę umył ręce przed ludem mówiąc: Nie jestem ja  
winien krwi tego sprawiedliwego”. Na co cały lud  
żydowski wraz z kapłanami zawołał: “Krew Jego na  
nas i na dziatki nasze.” — Mat. 27:24, 25.

Widzimy więc, że żydzi, czyli naród wybrany od  
Boga, a szczególnie religijni nauczyciele i kapłani  
tegoż narodu, ci byli największymi prześladowcami  
Jezusa. Ci sami byli również głównymi prześladow-  
cami rychłego Kościoła, czyli pierwszych prawdzi-  
wych naśladowców Chrystusa Pana. O! tak, oni mie-  
nili się być sługami Bożymi, zdawało im się że Boga  
znają i wielu z nich (jak na przykład Saul z Tarsu)

było przekonanych iż prześladowając i zabijając Chrze-  
ścijan, Bogu przysługę czynią, lecz w rzeczywistości  
oni Boga nie znali i chociaż mienili się ludem Bożym  
(byli nim nominalnie) faktycznie byli największymi  
przeciwnikami prawdziwego ludu Bożego. Prawda,  
że w następnych kilku stuleciach Chrześcijanie byli  
prześladowani i zabijani także i przez pogańskich  
Rzymian, lecz zaznajomieni z historją starożytną  
wiedzą iż prześladowania te były więcej na tle poli-  
tycznym aniżeli religijnem. Przez fałszywe denuncja-  
cje i posądzenia, Chrześcijanie zostali uznani za wro-  
gów całego ustroju w Rzymskim państwie i z tego  
powodu niektórzy Rzymscy Cesarzowie prowadzili  
okrutną kampanję prześladowczą przeciwko Chrze-  
ścijanom. Na początku jednak, jak zauważyliśmy,  
głównymi prześladowcami prawdziwego ludu Bożego  
był lud Boży nominalny, czyli ci co mienili się być  
Jego ludem, Jego sługami, lecz w rzeczywistości po-  
wodowani byli duchem onego przeciwnika (Jan  
8:44), a nie Duchem Bożym.

Ta sama historia powtórzyła się w wiekach śred-  
nich i raz po raz powtarza się dotąd. Skoro Rzymscy  
Cesarzowie powstrzymali prześladowanie Chrześcijan  
i nadali Kościołowi pewne przywileje, wnet Kościół  
chrześcijański zorganizował się w potężny system,  
umocnił swoją powagę różnymi dekrétami i uroszcze-  
niami i z prześladowanego stał się prześladowcą tych  
co z sumienia, z przekonań religijnych, lub z jakich  
innych powodów nie mogli lub nie chcieli poddać się  
dekretom tegoż systemu. I znowu na kartach historii,  
szczególnie w wiekach od 12 do 16-go, zanotowane  
zostały straszne sceny prześladowania; i znowu, tak  
jak dawniej, głównymi prześladowcami byli zakonni-  
cy, kapłani i religijni nauczyciele ludu, a prześlado-  
wanymi byli nie żadeni przestępcy, zbrodniarze lub  
nieprzyjaciele chrześcijaństwa, ale tak samo chrześci-  
janie wierzący, lecz różniący się w niektórych poję-  
ciach, lub nie poddający się dekrétom i praktykom  
kościół papieskiego. Któż nie zna historii owej wy-  
sławionej “świętej (?) inkwizycji”; któż nie czytał  
o owych okrutnych, krwawych walkach religijnych,  
które instygowane i zasilane przez kościelnych dygni-  
tarzy, pochłonęły setki i tysiące niewinnych ofiar w  
Hiszpanii, Francji i we wszystkich państwach euro-  
pejskich, a także i w naszej Polsce! I wszystkich tych  
prześladowań i okrutnych mordów dokonywano (o  
ironio!) w imieniu Boga i prawdziwej wiary!

Przyszła wielka Reformacja a z nią większe po-  
czucie i zrozumienie wolności sumienia i przekonań  
religijnych. Manja prześladowania została znacznie  
powstrzymana, lecz duch ten wcale nie zamarł. Duch  
prześladowczy nadal przejawiał się nietylko pomię-  
dzy Katolikami, ale i pomiędzy Protestantami, którzy  
po zorganizowaniu się w różne kościoły i sekty, prze-  
śladowały jedni drugich. Nie twierdzimy, że ci prze-  
śladowani zawsze i wszyscy byli prawdziwym ludem  
Bożym, prawdziwą Pańską pszenicą; twierdzimy jed-  
nak stanowczo, że we wszystkich wiekach prześlado-

wani nie byli wcale gorsi od prześladowców, ale, biorąc ogółem, byli lepsi, a wielu z nich było prawdziwych naśladowców Pana, chociaż poczytani byli za heretyków, bezbożników i t. p.

Tak samo rzecz się ma obecnie. Pomimo wzmożonej umiejętności i cywilizacji, duch prześladowczy, szczególnie na tle religijnym, wcale nie zamarł. Gdyby przewodcom i różnym fanatykom religijnym dać taką sposobność i wolność, jaką cieszyli się podobni im w wiekach średnich, to byłibyśmy i dziś świadkami takich samych krwawych prześladowań religijnych, a może i gorszych. Lecz Boska opatrność zrządziła iż na czele świeckich władz i rządów występują ludzie rozumniejsi i zdrowsiej myślący. Ci widząc i rozumiejąc niedorzeczność i szkodliwość walk religijnych, kładą tamę takowym, przez odpowiednie prawa gwarantujące każdemu wolność religijną i zabraniające wszelkich prześladowań na tle religijnym. Jak mądre, dobre i korzystne jest takie prawodawstwo przekonała się ludność szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie od samego początku zaprowadzono zupełną tolerancję religijną i konstytucyjnie zabroniono wszelkich prześladowań i ograniczeń religijnych. Chociaż ustrój ten wcale nie wykorzenił ducha prześladowczego, to jednak powstrzymał jego działanie, tak że nie może występować z taką zewnętrzną srogością jak dawniej.

Mądrość i praktyczność tolerancji religijnej została w ostatnich czasach rozpoznana i zaprowadzono ją także w innych krajach cywilizowanych. Jako Polacy możemy być i jesteśmy dumni z tego, że i w naszym kraju, Polsce, konstytucyjnie zaprowadzono wolność i tolerancję religijną. Niestety, żywiły fanatyczne podburzane przez kler katolicki, nie umieją ocenić i uszanować tej mądrej ustawy dotyczącej wolności sumienia i przekonań religijnych. To też w Polsce raz po raz trafiają się pożałowania godne zaburzenia i gwałty instygowane przez kler i sfanatyzowanych katolików, przeciwko Badaczom Pisma świętego lub innym nie katolickim zrzeszeniom religijnym.

Z jednej korespondencji umieszczonej w poprzednim wydaniu Straży, czytelnicy nasi mogli zauważyć, jak nieprzystojnie i nie po chrześcijańsku zachowała się ludność w miejscowości Zamch; jak przeszkodziła naszym braciom w urzędowaniu chrztu, obrzucając ich wyzwiskami a nawet czemś więcej. Ostatnio znowu doszła nas wiadomość o podobnej nieprzystojnej scenie, która rozegrała się w miejscowości Podłuże, na Górnym Śląsku. Poniżej przytaczamy główne części listu napisanego przez brata, naocznego obserwatora tej sceny:—

“W dniu 25-go lipca b. r. w Podłużu na konwencji Badaczy Pisma św. miały miejsce wydarzenia, które przybrały taki charakter iż trudno je pominąć milczeniem. Chcę więc opisać niektóre szczegóły tej sprawy.

“Konwencja rozpoczęła się o godz. 9-ej rano i zebrania trwały do godz. 3-ej wraz z porą obiadową.

“Miejscowy ksiądz zorganizował w dniu tym procesję, na którą zgromadziła się ludność z całej miejscowości. Około godz. 2:30 po południu procesja ruszyła w kierunku domu i namiotu gdzie odbywały się zebrania konwencyjne. Na czele pochodu niesiono krzyż i chorągiew, pochód pro-

wadził miejscowy ksiądz, któremu przygrywała orkiestra do śpiewanej pieśni “Ave Maria”.

“O godz. 2-ej po południu rozpoczęliśmy zebranie konwencyjne. Jeden z braci miał wykład, który trwał do godz. 3-ej. Na zakończenie zaśpiewano pieśń Nr. 351 “Pójdę za Jezusem”. Podczas gdy w namiocie śpiewana była ta pieśń, ów pochód procesyjny był przed namiotem. Po tej pieśni i po modlitwie zgromadzenie konwencyjne zaśpiewało jeszcze pieśń Nr. 135 — “Tam gdzie Krzyż”. Podczas śpiewania tej pieśni, pochód procesyjny otoczywszy nasz namiot, starał się nas przegłuszyć śpiewając, grając, modląc się w hałaśliwy sposób, a także wyzywając i zgrzytając na nas zębami. Zgromadzenie konwencyjne po zakończeniu pieśni “Tam gdzie Krzyż” pozostało nadal w swoich miejscach, utrzymując spokój i powagę. To tem więcej podrażniło uczestników procesji i usiłowali, z krzyżem na czele wejść do środka, t. j. do namiotu, aby wywołać popłoch i zamieszanie. Wtedy bracia pielgrzymi i starsi uformowali przy wejściu szpaler zagradzając pochodowi z krzyżem wstęp do namiotu. Ta zapora powstrzymała na chwilę pochód, lecz tem więcej rozdrażniła uczestników tegoż. Również spokój i wzorowe zachowanie się braci pielgrzymów, starszych i całego zgromadzenia pobudzały do coraz większej furji tych nieproszonych natrętów; to śpiewali, to grali, to znów w krzykliwy sposób modlili się, każdy starając się jak najgłośniej krzyczeć. W końcu pochód z wielką gwałtownością, z piskiem i szturchańcami zaczął napierać na trzymających szpaler braci i właczać się do środka, wywołując, rzecz zrozumiała, wielkie zamieszanie.

“Dodać należy iż pięciu policjantów było świadkami tej nieprzystojnej sceny, lecz zamiast spełnić swój obowiązek i udzielić protekcji zebranym braciom, to oni przez dłuższy czas spokojnie i jakby z zadowoleniem przyglądali się tej napaści, a interwenjowali (wdali się w tę sprawę) dopiero wtedy gdy uczestnicy tej procesji wywołali już znaczną wrzawę i zamieszanie. A nawet i wtedy zamiast odpedzić napastników, aby konwencja mogła się nadal spokojnie odbywać, policja raczej rozwiązała nasze zebranie i przynagliła do rozejścia się, tak uczestników konwencji jak i uczestników owej procesji.

“W napadzie tym wiele rzeczy zaginęło. Mnie zginął parasol i kapelusz, pewnej siostrze zginęła torebka, w której było kilkanaście złotych i kilku innym poginęły różne rzeczy; także namiot poprzecinano w wielu miejscach nożami, wydeptano około pół staja buraków i wiele innych szkód narobiono, co do których nie mogłem zasięgnąć szczegółowych informacji, bo policja przynagliła do przedkogo rozejścia się. Dodać muszę, iż pochód procesyjny był bardzo wielki tak że namiot i cały dom był ze wszystkich stron obłożony”.

Pozostaję bratem w Panu

ST. D.

Z powyższego widzimy do jak nieprzystojnych scen jeszcze dziś posuwa się nasz polski lud podburzany przez złych lub też sfanatyzowanych duszpastry. Zaiste rumienić się trzeba ze wstydu, że dziś, gdy już we wszystkich krajach cywilizowanych uznawana i przestrzegana jest tolerancja religijna, w naszej Polsce jeszcze przytrafiają się takie istic średnio-wieczne napady na bezbronnych i spokojnych Chrześcijan. Główna wina spada tu na kler katolicki, który zamiast wstrzymać lud od takich gwałtów, sam do nich pobudza i prowadzi, przez co przynosi wstyd Polsce przed całym światem. W taki to sposób wciąż jeszcze przejawia się duch prześladowczy starając się szkodzić i przeszkadzać duchowi postępu i prawdy.

Dla nas i dla naszych braci rzeczy te nie są nowością. One tylko świadczą o prawdziwości Pisma świętego i dla prawdziwie wiernych one mogą, tylko po-

większyć ich wiarę. Pismo święte upewnia nas, że o wiele większe błogosławieństwo Boże spoczywa na prześladowanych aniżeli na prześladowcach. Przeto dokąd prześladowani jesteśmy dla imienia Chrystusowego (Mat. 5:11, 12), mamy powód radować się i ufać, że jesteśmy w łasce u Pana. Gorzej byłoby gdyby zamiast z prześladowaniem świat odnosił się do nas z pochwałą i uznaniem (Łuk. 6:26); a już najgorzej byłoby dla nas gdyby zamiast prześladowanymi stalibyśmy się sami prześladowcami czy to braci czy jakichkolwiek innych współ-chrześcijan.

Należy również pamiętać, że według pewnych wskazówek Pisma świętego, ma jeszcze nadejść noc, w której żaden nie będzie mógł nic sprawować w zakresie głoszenia prawdy Słowa Bożego. Zdaje się że noc ta nadchodzi. W niektórych krajach (jak w Niemczech i Rosji) nie można już ogłaszać poselstwa prawdy. Nie zdziwiłoby więc nas gdyby i w Polsce wnet ta noc w jakiś sposób zapadła. Opatrzność Boża dość łaskawie otworzyła w Polsce drogę do głoszenia prawdy w ostatnich kilkunastu latach; sposobność ta została dobrze wykorzystana i wiele pszenicy zostało zebranej. Zanim ta pszenica może być zabrana do gumna Pańskiego (poza zasłonę), musi jeszcze przejść proces oczyszczenia i przesiania. Czy więc dziwić się mamy, że Boska opatrzność tak kieruje warunkami iż stopniowo zamyka sposobność zbierania a dozwala na liczne sposobności przesiewania pomiędzy ludem Pańskim? Nie powinno nas to dziwić.

W Ameryce i w innych krajach warunki na niwie Pańskiej tak się ułożyły, że zbieranie prawie że już ustało, a przesiewanie odbywa się w całej pełni. Dzieło przesiewania zaczyna się zarysowywać także i pomiędzy braćmi w Polsce, lecz nie doszło ono jeszcze do takich rozmiarów jak w innych krajach, bo w Polsce wciąż jeszcze odbywa się zbieranie. Przyjdzie jednak czas (choć nie wiemy jak prędko), że i w Polsce w jakiś sposób dzieło zbierania będzie powstrzymane, a dzieło przesiewania rozszerzy się z większą gwałtownością.

Z tego co powyżej powiedzieliśmy wychodzi na to, że warunki zmierzają ku temu. Z jednej strony kler zyskuje coraz większe wpływy w niektórych wydziałach świeckiej władzy i wszelkimi sposobami stara się powstrzymać głoszenie prawdy w Polsce, a z drugiej strony mnożą się coraz większe wewnętrzne próby i doświadczenia pomiędzy tymi co mienią się być w prawdzie. Dzieło zbierania zdaje się stopniowo zamykać, zaś dzieło przesiewania wzmagają się.

Niechaj te rzeczy pobudzają wszystkich poświęconych do tem większej czujności, gorliwości i do modlitwy. Pracujmy o ile jeszcze możemy, lecz też czujmy abyśmy nie byli przesiani. "Na ostatek bracia moi, zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego; . . . weźmijcie zupełną broję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się." — Ef. 6:10—18.

## Walczący z Bogiem

**G**AMALJEL okazał znaczną mądrość w doradzie jakiej udzielił swoim żydowskim przyjacielom i współczłonkom Sanhedrynu, gdy ci byli gotowi obejść się ostro z rychłymi uczniami Pana. Mądre jego słowa były: "Mężowie Izraelscy, miejcie się na baczności ze strony tych ludzi... Dajcie pokój tym ludziom i zaniechajcie ich; albowiem jeźliż jest z ludzi ta rada, albo ta sprawa, wniwecz się obróci, ale jeźli jest z Boga, nie będziecie mogli tego rozerwać, byście snąc i z Bogiem walczącymi nie byli znalezieni." (Dz. Ap. 5:35—39). Niestety! Wielu z tych co mianują imię Chrystusowe i do pewnego stopnia stali się uczestnikami Ducha świętego i w pewnym stopniu byli uczeni w szkole Chrystusowej i pewnej mierze posiadali mądrość pochodzącą z góry — zdają się mieć mniej mądrości od tej jaka wyrażona jest w powyższych słowach Gamaljelowych.

Niektórzy ludzie z natury mają tak mało wojowniczości, że brak im potrzebnej siły charakteru. Są oni zbyt powolni i zniechęceni; brak im zalet zwycięzcy i ustawicznie potrzeba im szukać łaski i pomocy z góry, aby mogli stanąć po stronie prawdy i sprawiedliwości; bo inaczej nigdy nie mogliby okazać się zwycięzcami. Do Swego małego stadka Pan szuka ludzi z charakterem, którzyby posiadali stanowczość i siłę, a jednocześnie łagodność, pokorę, cierpliwość i miłość. Jednakowoż taka pożądana

kombinacja nie znajduje się byle gdzie. Wszyscy przystępujący do Pana muszą być przekształceni pod pewnymi względami zanim mogą być przyjemnymi. To też znajdujemy, że z natury silne charakterystyki mają niekiedy tyle wojowniczości, iż takowa sprowadza na nich ustawiczne kłopoty i potrzebuje pewnego hamulca i ukrócenia.

Trudno byłoby powiedzieć, która z tych dwóch wyżej wspomnianych klas ma przewagę. Jedna klasa musi rozwijać w sobie to co ta druga klasa musi w sobie hamować i gdy zważy się wszystkie rzeczy, być może, iż sposobności co do zwycięstwa są prawie równe. Jednakowoż ci co odznaczają się większą wojowniczością, czyli agresywni (zaczepni) i forsujący, są zazwyczaj więcej zauważeni w kościele i zazwyczaj rozbudzają więcej opozycji, chociaż nawet nie czynią nieprzyjaciół pomiędzy tymi co wzajemnie się miłują. Ci zbyt powolni i ulegli gotowi są myśleć zbyt pochlebnie o sobie, a także gładzić mogą o nich myśleć zbyt pochlebnie co się tyczy ich kwalifikacji do Królestwa. Silni i forsujący mogą być zbyt surowo ganieni przez drugich, a sami mogą być zbyt ślepyi na swój stan charakteru. O! zebysmy wszyscy mogli mieć zdrowy rozsądek! a że to jest niemożliwe, przeto obyśmy mogli mieć znaczną miarę ducha zdrowego umysłu i zdolność do rozsądzania samych siebie według Boskiego wzoru!

Słowa te są szczególnie zamierzone w celu dopomożenia tym drogim braciom i siostram, którzy niepokojeni są swoją zbyt wielką wojowniczością i zaczepnością. Jest widocznem, że szczególniejsze upodobanie i miłość Pan okazywał silnym charakterem; albowiem z pomiędzy dwunastu Apostołów największe względy okazywał Piotrowi, Jakubowi i Janowi, trzem najgwałtowniejszym i najsilniejszym charakterem. Przeto ci co z natury mają w sobie przymiot agresyjności czyli zaczepności, nie powinni myśleć, że to jest pewną przeszkodą do osiągnięcia Pańskiego "Dobrze słuگو dobry", ale raczej, że jest to dobry przymiot sam w sobie, jeżeli tylko może być opanowany i doprowadzony do właściwego stanu. Za przykładem Gamaljela tacy powinni zobaczyć, że wojowniczość nie jest przeciwko Panu, prawdzie lub przeciwko braciom.

Nasz Pan powiedział: "Komu się stawiacie za słuگی ku posłuszeństwu tegoście sługami." (Rzym. 6:16.) Pytaniem nie jest: Komu my chcemy służyć lub mówimy, że służyjemy? Ani: Komu myślimy, że służyjemy? Z tego punktu zapatrywania patrząc na dzisiejsze Chrześcijaństwo, zapytujemy samych siebie: Ilu jest takich co służą Bogu, a ile tych co mniemają, że Bogu służą, a w rzeczywistości służą przeciwnikowi — "walcząc przeciwko Bogu?" Znajdujemy, iż tysiące rzekomych kaznodziejów Ewangelji i miliony rzekomych Chrześcijan, słuząc zorganizowanemu Chrześcijaństwu, walczą pod różnymi chorągiewkami, jako Metodyści, Baptyści, Katolicy i t. d., lecz kogo oni w rzeczywistości zwalczają? czy szatana? czy błąd? Na podobieństwo Saula z Tarsu, wielu z nich przejrzą niezadługo i poznają, że zamiast być żołnierzami krzyża, jak im się zdawało że są, oni w rzeczywistości walczą przeciwko Bogu, przeciwko prawdziwym żołnierzom krzyża, przeciwko naśladowcom Baranka. Jak wielkiego rozczarowania naoczas doznają! jak byśmy pragnęli rozbudzić ich teraz, aby mogli dobrze zbadać przykazania wielkiego Wodza i poznać, że pracują i walczą pod

rozkazami i przewodnictwem nie Pana, ale ludzkich przewodców, niektórych aż z wieków średnich — dawno zmarłych i pogrzebanych.

Mamy nadzieję, że gdyby prawda mogła zabłyśnąć z nieba, wielu z tych silnych charakterów, które obecnie walczą dla sekciarstwa, a niektórzy dla antychrysta, upadliby zdumieni i zawstydzeni u stóp Mistrza, wołając: "Panie co chcesz abym czynił?" — Dz. Ap. 9:16.

Pamiętajmy na słowa Pana wypowiedziane przez Apostoła: "Bóg pysznym się sprzeciwi, a pokornym łaskę daje. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego." (1 Piotr 5:5,6.) Wierzmy, że wiersze te są kluczem do tej omyłki powyżej wykazanej. Silny charakter, dotknięty pewną miarą pychy jest sposobny do podjęcia złej drogi, z której nawrócić się jest mu prawie niemożliwym. Jeżeli natomiast pokora znajduje się w takim charakterze, to wojowniczość jego będzie znajdować się pod odpowiednią kontrolą i o wiele łatwiej będzie osobie takiej przyjąć właściwe instrukcje Pana, naśladować je i być przez nie ćwiczoną, ogładzaną i przygotowywaną do królestwa. Ta sama zasada stosuje się i do tych co już zastali ubłogosławieni światłem teraźniejszej prawdy. Wciąż jeszcze potrzeba nam pokory. Jeżeli brak nam siły charakteru to pokora dopomoże nam zobaczyć to, przyznać się do tego i prosić Pana o potrzebną siłę. Wciąż jeszcze potrzeba nam tej pokory, którąby pilnie czuwała nad każdym słowem, uczynkiem, a nawet nad każdą myślą, aby wszystkie nasze władze były w zupełnym poddaństwie woli Bożej, abyśmy nie byli znalezieni walczącymi przeciwko Bogu, przeciwko prawdzie, lub przeciwko braciom. Jakże możemy być, aby zanudzić kierownictwo Boskiej Opatrzności nie tylko w naszych własnych doświadczeniach, ale także w słowach i doświadczeniach innych, a szczególnie abyśmy mogli mierzyć wszystko według Boskich zasad, a nie według naszych osobistych pojęć i upodobań!

W. T. 1907—228.

## Odpowiedzi Brata Russell'a

### PRZYBYTEK — ZNACZENIE KRWI CIELCA.

Pytanie (1911): — Co przedstawiała krew cielca?

Odpowiedź: — Krew wnoszona do Świątynicy Najświętszej przedstawiała życie, czyli prawo do życia tego co był ofiarowany; lecz sama krew była symbolem śmierci. Krew znajdująca się w arterjach i żyłach jest symbolem życia. Krew cielca a następnie krew kozła w rękach kapłana, symbolicznie jakoby mówiła: To bydłę jest uśmiercone, a tu jest tego dówód. Przeto przedstawienie owej krwi w przedziale najświętszym było przedstawieniem ofiarowanego życia wraz z wszystkimi prawami gożo.

Nasz Pan gdy umarł miał pewne prawo do życia. Wyrażenie prawo do życia może być również z

właściwością użyte w zastosowaniu do osoby, która niema żywota w zupełnym znaczeniu, lecz która uczyniła poświęcenie i została przyjęta przez Pana. Taka osoba liczy się jako przeszła z śmierci do żywota, a stało się to w chwili gdy sprawiedliwość została jej przypisana. Temu co czyni ze siebie poświęcenie, Orędownik przypisuje ze Swej zasługi tyle ile potrzeba na wypełnienie jego braków; w ten sposób on może być przyjęty i jest poczytany jako będący w stanie doskonałym. Posiada on wtedy prawo do życia i o tem prawie mówi się, że zostało ofiarowane, czyli przedstawione Bogu. W taki to sposób może być mówione, że dana osoba stała się członkiem ciała Onego wielkiego Arcykapłana. Chrystus przypisuje takiej osobie Swoją zasługę na przykry-

cie jej niedoskonałości i przez to przypisanie osoba ta uczyniona jest przyjemną Ojcu i staje się członkiem ciała wielkiego Arcykapłana.

Zachodzi pewna różnica pomiędzy ofiarowaniem a przedstawieniem samych siebie. Nie my, lecz Najwyższy Kapłan dokonuje ofiary. Zanim Najwyższy Kapłan przyjmuje kogoś za członka Swego ciała, przypisuje mu wpieryw Swoją zasługę, aby dać mu prawo do życia. Gdy ktoś jest poczytany za doskonałego, to na podstawie tego ma również prawo do życia, czyli znajduje się w stanie zezwalającym mu być ofiarą.

Całe to prawo do życia jakie nasz Pan posiadał w chwili Swej śmierci, było przedstawione w krwi cielca i krwią tą kapłan kropił w Świątyni Najświętszej.

Było to tylko krótką chwilą gdy nóż znajdujący się w ręku najwyższego kapłana, przebił cielca i zabił go. Moment ten przedstawiał ową chwilę, kiedy to nasz Pan, przy Jordanie, stał się umarłym jako człowiek, a ożywionym jako Nowe Stworzenie, gdy "przez Ducha wiecznego ofiarował Samego Siebie Bogu bez zmyły". Lecz On ofiarował się tam nie jako Nowe Stworzenie, ale jako człowiek Chrystus Jezus. Jego niepokalana ludzka natura była tem co On ofiarował. Uczynił to przez wiecznego ducha synostwa i wierności Bogu; a było to w odpowiedniej chwili przepowiedzianej w prorocत्वie. Wtenczas był On uznany jako Kapłan. Gdyby Chrystus pozostał na ziemi i w ziemskim stanie, On nie mógłby być kapłanem według ciała, ponieważ nie pochodził z rodziny Aarona. Przeto obrządek kapłański, do którego On należał był duchowy, ten o którym mówi Pismo: "Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego". (Ps. 110:4) On nie był Kapłanem według ciała, ale jako Nowe Stworzenie.

Najwyższy Kapłan wchodził w ten urząd na podstawie swego dzieła ofiary. Wprowadzenie cielca na dziedziniec znaczyło przedstawienie tegoż dla celów ofiarniczych. Podobnie było z Jezusem. Gdy Jezus przyszedł do Jana przy Jordanie, to uczynił to w celu poświęcenia Samego Siebie. Ojciec uznał tę Jego ofiarę. Uczniowie Pana również stawili samych siebie, lecz oni nie prędzej byli przyjęci jako ofiara i nie prędzej zostali spłodzeni z Ducha, aż w dniu Pięćdziesiątnicy. W tym dniu gdy oni oczekiwali, Bóg przyjął tę ofiarę i uczynił ich członkami kapłaństwa.

695.

#### Przybytek — Ofiary przed i po dniu Pojednania.

**Pytanie (1912):** — W Cieniach Przybytku czytamy: "Należy zauważyć różnicę pomiędzy ofiarami w dniu Pojednania, a ofiarami po tymże dniu. Tamte przedstawiały pojednanie za grzech Adama, gdy zaś następnymi były za osobiste uchybienia popełniane nieświadomie lub dobrowolnie". Orzeczenie to wprowadza mnie w pewne zakłopotanie, ponieważ u Żydów 9:7, Apostoł uczy, że ofiary w dniu Pojednania były za wszystkie popełnione grzechy, za grzechy całego ludu.

**Odpowiedź:** — Pismo to brzmi: "Ale do drugiego

raz w rok sam najwyższy kapłan, nie bez krwi, którą ofiaruje sam za się i za ludzkie niewiadomości."

Niema żadnej sprzeczności pomiędzy tym tekstem a tem co powiedziane jest w "Cieniach Przybytku". Apostoł mówi tu o ofiarach dnia Pojednania a nie o ofiarach po tymże dniu. Zgodnie z świadectwem Starożytności Testamentu Apostoł wyjaśnia, że urządzenie ofiar w dniu Pojednania było w dwóch częściach. W pewnym znaczeniu tego słowa, ofiary w dniu Pojednania były wszystkie jedną ofiarą i jednym dziełem za wszystkich lud; lecz w innym znaczeniu, były to dwie ofiary, pierwsza za kapłanów i Lewitów, druga zaś za lud i o tej właśnie części mówi Apostoł w tym tekście. On mówi, że kapłan ofiarował sam za się i za ludzkie niewiadomości, czyli uchybienia. Pierwsza, czyli krew cielca była za kapłana i za jego dom, druga zaś za uchybienia czyli za grzechy ludu. Te uchybienia ludu, za które kapłan dokonał pojednania, nie były to grzechy dobrowolne, ale popełnione z nieświadomości, przesądu, zaćmienia i t. p. — dzieł dziczne. Innemi słowy, Bóg zamierzył przebaczyć i zmasać z ludzkości wszystkie grzechy jakie wynikły wprost lub pośrednio z nieposłuszeństwa Adamowego. Lecz jeżeli po otrzymaniu tego błogosławieństwa i znajomości grzeszymy w pewnej mierze dobrowolnie, to część dobrowolnego grzechu nie jest przykryta pojednaniem.

701.

#### Przybytek — Dwie Tablice Zakonu.

**Pytanie (1916):** — Czemu i w jakim celu były dwie tablice zakonu?

**Odpowiedź:** — Nie mamy powiedziane czemu były dwie tablice, więc możemy tylko domyślać się. Mojem domysłem jest, że dwie te tablice prawdopodobnie przedstawiały dwie części Boskiego zakonu; jedna stosuje się do nas a druga do naszych bliźnich. Jezus określił te dwie części zakonu. Pierwszą część, która była na pierwszej tablicy, określił słowami: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy i ze wszystkiej myśli twej", "To jest największe i najpierwsze przykazanie". "A drugie podobne jemu (w zgodzie z powyższem, w harmonii z tą samą zasadą) jest: "Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach zakon i prorocy zawisli." Pierwsze mówi nam o naszych obowiązkach względem Boga, drugie zaś, o naszych obowiązkach względem bliźnich i te przykazania były wypisane oddzielnie na dwóch tablicach. W taki więc sposób były dwie tablice.

703.

#### ZAWIADOMIENIE

Broszurka "Pytania Biblijne", o której wiadomość podana była we wrześniowej Straży, może być również nabywana przez braci i zgromadzenia w Ameryce. Zamówienia należy słać na adres Straży. W Polsce zaś na adres międzyzborowego księgarza brata Sypki.

Cena tej broszurki w Polsce .....20 gr.  
W Ameryce — pojedynczo .....8c  
10 lub więcej na raz po .....6c

# Echa z Konwencji

## Z Konwencji Generalnej, Detroit, Mich.

Zapowiedziana konwencja generalna odbyła się w Detroit, Mich., w dniach 4, 5 i 6 września b. r., w dobrym duchu i przy dość licznym udziale braci i sióstr z różnych Zborów. Zjechali się bracia i siostry z różnych miejscowości, z następujących Stanów: New York, New Jersey, Massachusetts, Pennsylvania, Ohio, Connecticut, Michigan, Indiana, Illinois i Wisconsin. Było także kilka osób z Kanady, mianowicie z Winnipeg, Man. i Windsor, Ont.

Jako całość konwencja wypadła bardzo dobrze; pogoda sprzyjała, nie było za gorąco ani za chłodno, a duchowa atmosfera również była bardzo miła, tak że na wszystkich obliczach odbijało się zadowolenie i duchowa radość. Duchowym pokarmem usłużyło jedenastu braci przyjezdnych, którzy przemawiali na różne tematy z Pisma świętego. Cieleśnemi pokarmami (obiadami) obsłużyli wszystkich uczestników miejscowi bracia i siostry, w tym samym budynku gdzie odbywała się konwencja, co przyjezdnym dało więcej czasu i sposobności do prywatnych rozmów i bliższego zapoznania się jednych z drugimi.

Dla urozmaicenia programu wyświetlono również obraz "Król królów". Są to ruchome obrazy przedstawiające niektóre szczegóły z życia i działalności Chrystusa Pana, a także Jego śmierć i zmartwychwstanie. Niektóre sceny przedstawione w tym obrazie są bardzo piękne, budujące i wzruszające, to też wyświetlanie tego obrazu wywarło nader korzystne wrażenie na uczestników, o czym wielu oświadczało się w następnym dniu na zebraniu świadectw i w prywatnych rozmowach.

Przy okazji tej konwencji odbył się również chrzest, który przyjęły dwie osoby (brat i siostra) okazując przez ten zewnętrzny znak swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Było także zadecydowane, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami i aby od uczestników tej konwencji przesłać wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie i życzenie wszelkich od Boga łask potrzebnych do zwycięstwa.

W drugim dniu wieczorem odbyło się, jak zwykle przy takiej okazji, zebranie interesowe, na którym bracia starsi i diakoni wszystkich Zborów zastanawiali się i radzili nad różnemi sprawami dotyczącymi naszej wzajemnej służby i pracy w "Winnicy Pańskiej". Poniżej przytaczamy w skróceniu ważniejsze sprawy, o których radzono i decydowano:

### *Obrazy nad sprawami.*

Jak wiadomo iż cała praca międzyzborowa pomiędzy Wolnymi Badaczami Pisma Św. prowadzona jest przez poszczególne Zbory od tego upoważnione. Trzy są takie prace międzyzborowe, które już od dłuższego czasu są prowadzone i które znowu kolejno były wzięte pod rozważenie i tak:

(1) Sprawa wydawania i redagowania Straży, oraz innej literatury o Prawdzie. Zadecydowano aby Straż była nadal wydawana i redagowana w taki sam sposób jak dotąd; to jest nadzór nad wydawnictwem ma nadal mieć Zbór w Detroit, Mich., zaś pracę tłumaczenia i redagowania ma nadal pełnić br. S. F. Tabaczyński z So. Bend, Ind.

Ponieważ klisza na pierwszą stronicę Straży okazuje ślady zużycia (jak to czytelnicy mogą zauważyć z coraz bardziej zamazanej odbitki na okładce Straży), przeto urządzono i zadecydowano aby zrobić nowy rysunek i nową kliszę, co będzie zrobione prawdopodobnie za kilka miesięcy.

Wydawaniem innej literatury jak i broszurek mają również zajmować się bracia w Detroit wspólnie z bratem redagującym Straż, z tem jednak zastrzeżeniem, że broszurki wydawane jak i wszelkie artykuły publikowane mają być w zgodzie z ogólną przez nas uznawaną Prawdą. Nie znaczy to że nie dozwalane są żadne nowe poglądy, lub nowe objaśnienia pewnych tekstów biblijnych; ale raczej aby wszelkie nowe poglądy i objaśnienia traktować z ostrożnością i za-

nim takowe mogłyby być opublikowane czy to w formie broszury czy artykułu, bracia w Detroit zobowiązani są porozumieć się i z treścią danej broszury lub artykułu zapoznać braci sług z czterech Zborów (dwóch na wschodzie i dwóch na zachodzie) i dopiero po przychylnym wypowiedzeniu się takowych, dane nowe objaśnienie, pojęcie lub wyrozumienie mogłoby być opublikowane. Natomiast przy wydawaniu broszurek poprzednio już wydanych, lub też broszurek nowych co do nazwy, ale nie zawierających w sobie żadnych nowych idei, odmiennych od poprzednio pojmowanych, bracia w Detroit (wspólnie z bratem redagującym Straż) mają wolność takowe wydać bez poprzedniego porozumiewania się z innymi Zborami.

(2) Sprawa zasilania pracy Ewangelicznej w Polsce. Ten wydział służby, czyli zasilanie pracy Pańskiej w Polsce czy to finansowo, czy literaturą, pozostawiono, tak jak dotąd, pod nadzorem Zboru w Chicago. Przeto wszelka pomoc przeznaczona dla braci w Polsce, tak w pieniężnych datkach, w książkach lub też odzież dla biednych, winna być nadal posyłana na adres br. J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill., a stamtąd według potrzeby pomoc ta słana jest do Polski.

(3) Poruszono również sprawę usługi pielgrzymkiej, czyli podróżujących mówców w Ameryce. Zadecydowano aby ten wydział służby nadal był sprawowany w taki sam sposób i z tego samego miejsca, czyli pod nadzorem Zboru w Milwaukee, Wis. Lecz w zakresie tej pracy urządzono i zadecydowano pewne dodatkowe szczegóły i tak: —

(a) Ponieważ stałego pielgrzyma niema w Ameryce ani jednego i ponieważ takich braci coby przez dłuższy czas byli wolni od wszelkich innych zajęć i coby mogli na kilka tygodni wyjechać w podróż i odwiedzić Zbory, jest teraz coraz mniej, przeto zadecydowano aby zgromadzenia potrzebujące duchowej usługi były odwiedzane pojedynczo w soboty i niedziele, lub choćby tylko w niedziele, przez braci starszych z innego zgromadzenia. Według tej uchwały, zgromadzenia życzące sobie aby od czasu do czasu były odwiedzane i obsłużone przez jakiego brata (lub braci) mówcę z innego Zboru, mają o tem napisać do Milwaukee na adres br. Hlandy. O ile dane zgromadzenie sobie życzy może również dodać który brat lub którzy bracia mają być przysłani. (Ma się rozumieć, należy mieć na względzie aby ów żądany brat nie był zbyt oddalony od danego zgromadzenia, tak aby odwiedzający je w niedzielę mógł na poniedziałek zdążyć do pracy). Po otrzymaniu takich listów z życzeniem duchowej obsługi, Zbór z Milwaukee porozumie się z tymi braćmi, którzy byli żądani, lub też z takimi braćmi starszymi którzyby byli w stanie dane miejscowości odwiedzić i obsłużyć i owi bracia będą mogli od czasu do czasu odwiedzać dane zgromadzenia, a koszta ich podróży będą pokrywane z funduszu pielgrzymkiego. Zgromadzenia życzące sobie duchowej usługi, czy to przez braci pielgrzymów, czy też przez którykolwiek starszych z pobliskich Zborów, raczą o tem napisać do Milwaukee, tak jak powyżej było zaznaczone. Wszelkie listy w tej sprawie jak i datki na poparcie tej służby należy ślać na adres: A. Hlanda, 924 So. 57 St., West Allis, Wis.

(b) Uchwalono również aby bracia będący na liście pielgrzymkiej (na listę pielgrzymką wchodzi taki brat, który otrzymał lub otrzyma odpowiednie świadectwo od zgromadzenia, którego jest członkiem i od paru zgromadzeń okolicznych. — Zob. artykuł: "Względem naznaczenia pielgrzymów" w Straży z Marca, r. 1936), gdy są chwilowo wolni od innej pracy i wyjadą w podróż pielgrzymką na cztery tygodnie lub dłużej, aby tacy bracia oprócz kosztów podróży, otrzymali także z funduszu pielgrzymkiego małe wynagrodzenie w sumie pięć dolarów na tydzień, o ileby takiej pomocy potrzebowali.

Wszystkie powyższe uchwały były następnego dnia przedstawione ogółowi zebranych braci i sióstr i zostały jednogłośnie przyjęte i zatwierdzone.

### Z Borysławia — Polska

Drogo Umiłowani w Odkupicielu naszym

Bracia i Siostry: —

Pragniemy podzielić się z Wami tą radością i błogosławieństwem duchowym, które Ojciec Niebieski raczył zlać na nas na uczcie duchowej, którą mieliśmy sposobność urządzić po różnych próbach i doświadczeniach ostatnich kilku lat.

Uczta ta duchowa, która z łaski Ojca Niebieskiego odbyła się tu w Borysławiu w dniach 17 i 18 lipca b. r., pozostanie długo w pamięciach naszych i będzie nam zachętą do dalszego boju na tej wąskiej ścieżce prowadzącej do niebieskiego Chanaan.

Pomimo różnych trudności w obecnych czasach, to jednak zgromadziło się około 50 osób z różnych miejscowości. Wykładami usłużyło trzech braci, którzy starali się w duchu miłości Chrystusowej zachęcić wszystkich do większej gorliwości, do wspólnego zgromadzenia się i rozbierania Słowa Bożego, gdyż żyjemy przy końcu onego złego wieku, który jest pełen prób i doświadczeń.

Przy końcu wszyscy jednogłośnie wyrazili życzenie aby przez łamy Straży przesłać wszystkim Braciom i Siostram, gdziekolwiek się znajdują, chrześcijańskie pozdrowienie. — Izaj. 33:13 i 22.

Zbór Pana w Borysławiu.

### Z Łajśc — Polska

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca niech Wam towarzyszy przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy przez łamy Straży podzielić się ze wszystkimi Braćmi i Siostrami w Panu, tej samej kosztownej wiary, rozrzuconymi po całym obliczu ziemi, błogosławieństwami jakie Bóg zlał na nas na jednodniowej konwencji lokalnej jaka odbyła się dnia 1 sierpnia b. r. we wsi Łajscce koło Krosna.

Choć była to lokalna konwencja to jednak bracia i siostry zebrali się dość licznie z pobliskich okolic. Miło nam upłynął ten dzień w spoteczności z Ludem Bożym i karmieniu się pokarmem duchowym Słowa Bożego.

Przy tej okazji odbył się wykład o chrzcie po którym był urządzony chrzest przez który 3 braci i 11 siostr okazało widzialny znak swojego poświęcenia, życzymy im, aby Bóg Najwyższy zachował ich do końca, w ich przedsięwzięciu serca i wytrwaniu zwycięsko aż do śmierci a w końcu otrzymania wiecznego zbawienia.

Dzieląc się temi błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami, zasyłamy wam chrześcijańskie pozdrowienie życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych — pozostajemy w miłości bratniej.

Uczestnicy Konwencji w Łajscach.

### Z Łucka — Polska

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Łaska, miłosierdzie i pokój niech będzie zawsze z Wami od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakie Pan zlał na nas na trzydniowej uczcie duchowej, która przy pomocy Bożej odbyła się w dniach 14—16 sierpnia b. r., w kolonii Józefin koło Łucka na Wołyniu.

Wiele czytamy w Straży o błogosławionych konwencjach odbywających się w rozmaitych zakątkach ziemi, bo też można powiedzieć, że wszystkie konwencje jakie lud Boży urządza ostatnimi czasy są nader budujące i wielce błogosławione. Nie są to jakieś przechwałki lecz rzeczywiste wyrażenie radości i wdzięczności Bogu za doznane błogosławieństwa na tych ucztach duchowych.

To też i ta konwencja była prawdziwym wypoczynkiem ludu Bożego, który się zgromadził z okolic Wołynia i innych stron kraju. W czasie tego wypoczynku — posilaliśmy się pokarmem duchowym Słowa Bożego, celem nabrania nowych sił do dalszego postępowania za Barankiem, do Niebieskiego Chanaan.

Mile i szybko upłynęły nam te trzy dni. Zakończyliśmy

tę konwencję pieśnią "Zostań z Bogiem" i łamaniem chleba, życząc sobie wzajemnie łaski i błogosławieństwa Bożego. Opuszciliśmy to miejsce błogiego przedsmaku przyszłych radości w przyobiecany Królestwie.

Dzieląc się temi błogosławieństwami z Wami drodzy Bracia i Siostry zasyłamy Wam chrześcijańskie pozdrowienie, życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych — pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy Konwencji w Łucku.

### Z Podlesia — Polska

Poświęconym i w Jezusie Chrystusie zachowanym i powołanym od Boga Ojca: Miłosierdzie, pokój i miłość niech się wam rozmoży.

Chociaż w kilku słowach pragniemy podzielić się z wami którzyście rozproszeni po obliczu tej ziemi, a jesteście tej samej świętej wiary i jednego wyrozumienia planu Bożego, dzielimy się tem cośmy otrzymali od Boga Ojca na dwudniowej uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 14 i 15 sierpnia, 1937 r., w miejscowości Podlesie, około Olkusza. Była to jedna z błogosławionych uczt duchowych w tych okolicach. Bracia i siostry zjechali się z różnych stron ażeby otrzymać posiłek dla ducha.

Pan udzielił pokarmu przez swoje narzędzia mówcze. Wykładami usłużyło ośmiu braci na tematy jak następuje: "Czego się Lud Boży nauczył ze Słowa Bożego"; "O radości i weselu"; "Przepisy i prawa dla Ludu Bożego"; "Abyśmy trwali w przedsięwzięciach serc naszych"; "O wnętrznościach nowego człowieka"; "O modlitwie"; "O narodzeniu z wody i z ducha"; "O Chrzcie" i odpowiedzi na pytania.

Na tej uczcie duchowej zostaliśmy wzmocnieni, pocieszeni i zachęcani do dalszego boju wiary i zapewne ta uczta długo będzie w pamięci tych którzy brali w niej udział.

Zyczymy wszystkim w Chrystusie braciom i siostram ażeby korzystali z tego co Pan Bóg jako dobry Ojciec jeszcze udziela, przy zakończeniu tego dnia przyjemnego jak to św. Paweł nazywa (2 Kor. 6:2—4.) Ażebyśmy w tej nocy nie powiedzieli: "lampy nasze gasną", bo b y ś m y się zostali głupimi Pannami. Dlatego czyńmy co jest w naszej mocy, jak Pan powiedział do Jozuego, a Jozue do ludu Izraelskiego. — Jozue 1:5—9, 10—11; A także pamiętajmy na słowa naszego Mistrza zapisane przez św. Łukasza (Łuk. 21:36). Również był urządzony chrzest; 5 siostr i 6 braci okazali swoje poświęcenie przez zanurzenie w wodzie.

Przy zakończeniu tej uczty pieśnią "Zostań z Bogiem", wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, ażeby przez łamy Straży podzielić się tem cośmy otrzymali od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa na tej konwencji.

Składamy dla wszystkich braci i siostr w Chrystusie życzenia ażeby trwali w łasce i wierze Jezusowej.

Pozostajemy w Chrystusie

Uczestnicy Konwencji w Podlesiu.

### KONKORDANCJA BIBLIJNA

Konkordancja biblijna jest to alfabetyczny wykaz wyrazów i zdań zawartych w Biblii, z wykazaniem tekstów, gdzie dane wyrazy się znajdują. Dzieło takie jest wielką pomocą przy badaniu Pisma świętego, szczególnie, gdy rozchodzi się o wyszukanie tekstów traktujących o jakimkolwiek przedmiocie.

Dzieło takie istnieje już we wszystkich główniejszych językach; lecz niema go dotąd w polskim, choć językiem tym włada ponad 30 milionów ludzi. W ostatnich kilku latach dzieło to opracowane zostało przez pewnego brata w Polsce także i w polskim języku. Obecnie rozchodzi się tylko o wydanie tego dzieła. Koszt nakładu byłby znaczny, albowiem byłaby to książka tej samej wielkości co Biblia, a może i większa. Jednakowoż przy wspólnym wysiłku braci i zgromadzeń wydanie takiej konkordancji biblijnej jest możliwe.

Niniejsze jest tylko wstępem zawiadomieniem. Więcej informacji, oraz w jaki sposób bracia mogliby przyczynić się do wydania tego dzieła, może ogłosimy w Straży później; bracia w Ameryce zaś otrzymają te informacje przy następnym kwartalnym sprawozdaniu ze Straży, które listownie rozesyłane będzie do zgromadzeń w Ameryce na początku Października, b. r.